Informator

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK V. LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1934 Nr. 30.

Zjazd koleżeński

jak było już zapowiedziane w poprzednim numerze, odbędzie się w dniach *12, 13, 14 stycznia 1935 r.* w Krakowie.

Zarządowi Stowarzyszenia udało się pozyskać następujących prelegentów:

do zagadnień *pedagogicznych i wychowawczych:* p. P. Bastgen i p. Borelewskiego;

do zagadnień *higjeniczno - djetetycznych:* d-ra Marcina Kacprzaka z Państw. Instytutu Higjeny w Warszawie.

Poza tem *dla działu* gospodarstwa przewidziana jest wycieczka do fabryki przetworów odżywczych Wandera;

dla działu hafciarskiego przewidziany jest kurs szycia rękawiczek skórkowych i sprawozdanie z kursu farbiarstwa wraz z pokazem;

dla działu krawieckiego przewidziany jest pokaz prasowania kostjumów, który prawdopodobnie przeprowadzi p. Stano.

Szczegółowy rozkład godzin będzie rozsyłany oddzielnie.

Marja Strasburger.

Myśli i prace Międzynarodowego Kongresu kształcenia gospodarczego w Berlinie.

Już trzeci miesiąc dobiega od czasu kongresu berlińskiego, a my dzisiaj dopiero możemy zdać sprawę czytelniczkom Informatora z wyników podróży polskiej delegacji. Tymczasem szereg artykułów i odczytów, a zwłaszcza konferencja z d. 27 października, częściowo już spełniły to zadanie i spopularyzowały myśli i obserwacje, które powinny być treścią niniejszego artykułu. Spróbujmy jednak raz jeszcze rozpatrzeć tę sprawę z naszego, to znaczy nauczycielskiego punktu widzenia. Zacznijmy od ogólnych wytycznych ideowych, które nadają głębszą treść pewnym szczegółom, interesującym pod względem zawodowym.

I. Podstawy naukowe kształcenia gospodarczego.

Podstawy ideowe nauczania gospodarstwa przedstawiały się na kongresie w Berlinie w sposób następujący.

W pierwszym rzędzie rzucało się w oczy ogromne rozbudowanie naukowych podstaw kształcenia gospodarczego. Dziś już nie dyskutujemy nad tem, czy podstawy te są wogóle potrzebne, lecz tylko analizując coraz głębiej, coraz dociekliwiej zadania matki i gospodyni, jej prace i obowiązki, coraz dokładniej odsłaniamy olbrzymią rozpiętość tych zadań, które wymagają niezmiernie poważnych podstaw naukowych, zaczerpniętych nieledwie ze wszystkich dziedzin wiedzy. Niema więc już mowy o tem, czy i które gałęzie wiedzy są potrzebne, czy dla gospodarstwa domowego potrzebniejsza jest chemja, czy botanika, arytmetyka, czy psychologja. Dziś wiemy, że każda z tych gałęzi wiedzy ma olbrzymią rolę do spełnienia w dziele wychowania przyszłej matki i gospodyni. Każda z podstawowych gałęzi wiedzy ludzkiej jest równouprawniona w szkole gospodarczej. Ponieważ jednak takie postawienie sprawy prowadziłoby zbyt łatwo do przeładowania programów szkolnych i nadmiernego przedłużenia czasu trwania nauki, przeto zadaniem światłych pedagogów powinien być jak najstaranniejszy dobór tematów tak, aby z każdej gałęzi wiedzy ludzkiej zostały wybrane tylko zagadnienia najbliżej obchodzące gospodarstwo domowe. Te powybierane fragmenty wiedzy powinny jednak składać się na jakąś całość, wejść do jakiejś struktury i pod tym względem nieocenione usługi mogą oddać kształceniu gospodarczemu znane naszym czytelniczkom ośrodki zainteresowania, których specjalną formę stanowią amerykańskie t. zw. „projekty". Nad sprawą tą, jako już powszechnie znaną, nie będziemy się dłużej zatrzymywały, pragniemy tu tylko zwrócić uwagę, że jest to narazie jedyne możliwe rozwiązanie trudności, wypływającej z faktu, że nauczanie gospodarstwa wymaga wiadomości i usług od niezmiernie wielu odłamów nauki, których wprowadzenie w całej rozciągłości do programu szkoły gospodarczej byłoby zupełną utopją.

Nas, nauczycielki bardziej jednak będzie interesowała sprawa, w jaki sposób ten pogląd na naukowe podstawy kształcenia gospodarczego odbija się na codziennej pracy nauczycielskiej w szkole gospodarczej. Wpływ ten widoczny jest głównie w 3 kierunkach, a to: a) racjonalizacji pracy, b) racjonalizacji pożywienia, c) wychowania matki.

a) Racjonalizacja pracy.

A więc przedewszystkiem zagadnienie racjonalizacji pracy. Na kongresie w Berlinie zostało jasno i konkretnie postawione, że racjonalizacja pracy domowej ma służyć oszczędności pieniędzy, czasu i sił. Oszczędność pieniędzy jest koniecznością w dobie wszechświatowego kryzysu; oszczędność czasu i sił ma zachować matkę dzieciom i umożliwić jej spełnienie zadań wychowawczych. Jednak racjonalizacja pracy bynajmniej nie ma służyć lenistwu, przez wprowadzanie do gospodarstwa domowego kosztownych przyrządów, na które dzisiejsze społeczeństwa nie mogą sobie pozwolić. Wszędzie tam, gdzie wprowadzenie maszyny może przynieść uszczerbek ludzkiej pracy, należy zrezygnować z maszyny, a raczej zatrudnić bezrobotne ręce ludzkie. Racjonalizacja musi

przedewszystkiem iść na wieś, aby tam ulżyć zbyt ciężkiej pracy rolnika, a zwłaszcza gospodyni wiejskiej. Zbyt ciężka praca fizyczna ludu wiejskiego hamuje jego rozwój moralny i umysłowy, a zarazem stwarza ponętę lżejszej pracy w mieście.

Racjonalizacja gospodarstwa domowego musi iść ściśle po linji opłacalności, względnie nieopłacalności każdej metody pracy, każdego przyrządu. W czasie kongresu widziałyśmy lekcję pokazową na temat zakupu naczyń kuchennych, najlepiej dostosowanych do potrzeb danego gospodarstwa. Każde naczynie rozpatrywane było przez klasę pod kierunkiem nauczycielki z punktu widzenia przystosowalności kształtu i wielkości, ujemnych i dodatnich stron materjału, z którego wykonano dane naczynie, jego wytrzymałości na uderzenie i na działanie temperatury, stopnia łatwości utrzymania w porządku. Na zakończenie uczennice zaznajamiały się z cechami niemieckich instytutów badawczych.

Instytutów tych Niemcy posiadają 3, a wyniki ich prac można było oglądać na międzynarodowej wystawie. *Instytut Gospodarczy w Berlinie* poza tem, że jest uczelnią dokształcającą nauczycielki, gromadzi literaturę gospodarstwa domowego, oraz prowadzi badania nad racjonalnym i nieracjonalnym rozkładem czasu w gospodarstwach miejskich i wiejskich, oraz nad stopniem racjonalności pewnych najbardziej rozpowszechnionych metod postępowania. I tak naprzykład, widziałyśmy w tym Instytucie wyniki badań nad sprawą, jak należy krajać do gotowania ziemniaki, buraki, marchew, brukiew (wielkość i kształt kawałków), aby uzyskać możliwie największą oszczędność czasu, opału i składników pokarmowych. Specjalne tablice ilustrowały wyniki badań nad obieraniem ziemniaków: nożem zwykłym, nożem specjalnym i maszyną. Tablica ta wykazywała przy jakiej ilości ziemniaków, konsumowanych w danym okresie czasu opłaca się maszyna i przy jakiej ilości ziemniaków wzmaga się wydajność przy obieraniu specjalnym nożem (2 kg). Instytut zajmuje się także cechowanie produktów spożywczych.

Instytut do Badań Gospodarczych w Lipsku (Versuchstelle), idzie po nieco innej linji, a mianowicie prowadzi on bardzo daleko posunięte badania nad stopniem racjonalności naczyń, przyrządów i preparatów, pojawiających się w handlu. Przedmioty, odpowiadające wszystkim wymaganiom Instytut cechuje i wydaje katalog zbadanych przez siebie towarów. Badania prowadzone są niezmiernie ściśle, skrupułatnie, z wielką dokładnością naukową. I tak np. Instytut zajmuje się badaniem wartości gospodarczej pasty do nacierania linoleum. Odpowiedniość tej pasty do użytku domowego polega na dostatecznie szybkiem wysychaniu i wywoływaniu dostatecznej, ale niezbyt wielkiej śliskości. Skonstruowano więc przyrząd, naśladujący ludzką nogę. Przy pomocy tego przyrządu można zbadać pod jakim kątem ustawienia nogi następuje pośliznięcie się. Kąt ten jest ściśle oznaczony na podstawie ogromnej liczby doświadczeń, badana pasta nie może przekraczać określonego minimum i maximum.

Weźmy jeszcze inny przykład: badanie maszyn do prania. Ustalono ściśle określony skład brudu, odpowiadający przeciętnemu zabrudzeniu bielizny domowej. Tym „znormalizowanym" brudem naciera się kawałki materjału i przy pomocy specjalnych przyrządów ustala się stopień ich zaciemnienia przez brud. Tak zabrudzona szmatka pierze się w danej maszynie z dokładnem oznaczeniem czasu i ilości użytego ługu. Po wyjęciu z maszyny ustala się ponownie przy pomocy określenia stopnia jasności, ile wtartego brudu maszyna zdołała usunąć. Inne próby dotyczą zagadnienia, w jakim stopniu maszyna do prania niszczy tkaninę. W ten sposób można ustalić dokładne porównanie pomiędzy maszynami różnych typów i określić, która z nich w najkrótszym czasie i przy użyciu najmniejszej ilości ługu bieli najlepiej, nieproporcjonalnie niezużywając pranego materjału. Naczynia emaljowane badane są pod względem wytrzymałości na działanie temperatury i na uderzenie. Z pewnej określonej wysokości spada na dane naczynie kulka metalowa, emalja nie może odprysnąć poniżej pewnego minimum wysokości. Wytrzymałość na temperaturę bada się przez ogrzewanie naczyń bez wody w oznaczonej temperaturze.

Możnaby jeszcze wyliczyć wiele przykładów ciekawych badań prowadzonych w Lipsku, sądzę jednak, że przytoczone powyżej wystarczą, aby dać pojęcie jak daleko Instytut ten, uzupełniany przez badania Instytutu berlińskiego, posuwa racjonalizację gospodarstwa domowego, nie opierając jej na kosztownych przyrządach, lecz tylko na udoskonaleniu powszechnie dostępnych środków.

Instytut racjonalizacji pracy na wsi w Pommritz poświęca uwagę pracy na roli, racjonalizacja wiejskiego gospodarstwa domowego stanowi tylko niewielki dział, prowadzony przez kobietę, dr. A. Stranz. Punktem wyjścia pracy w Pommritz jest zbieranie danych, dotyczących pracy gospodyni wiejskiej. Na podstawie tych danych projektowane są zmiany i ulepszenia, które następnie ulegają próbnym doświadczeniom na terenie domu wiejskiego. Ulepszenia, które wytrzymują ową próbę są rozszerzane przez umiejętną propagandę: wydawnictwa, odczyty, radjo i odpowiednie filmy. Instytut w Pomritz również zajmuje się ocenianiem przedmiotów, które mogą być przydatne gospodyni wiejskiej, przedmiotów tych jednak nie cechuje. Proponowane są przemysłowcom różne udoskonalenia w przedstawianych do oceny przyrządach, oraz zniżka cen, wzamian za co Instytut zobowiązuje się do rozpowszechniania danego przyrządu wśród ludności wiejskiej. W czasie naszego pobytu w Pommritz na warsztacie było ulepszanie metod przetwórstwa owocowego, a mianowicie próby puszek do konserw i ich uszczelnianie, idące w kierunku takiego potanienia potrzebnych do przetwórstwa narzędzi i naczyń, aby mogły być stosowane wśród najszerszych mas.

Jaki oddźwięk te prace nad racjonalizacją gospodarstwa wiejskiego i miejskiego znalazły w niemieckiej szkole gospodarczej? Możemy o tem sądzić wyłącznie na podstawie wystawy, gdyż w szkołach które zwiedzałyśmy, nie widziałyśmy żadnych celowych wysiłków pod tym względem (czasem nawet wręcz przeciwnie) — a może tylko nie chciano nam ich pokazać? Wogóle można powiedzieć na marginesie, że zwiedzone przez nas szkoły były dalekie od ideału i czyniły wrażenie zakrzepłych na tym stopniu rozwoju, który osiągnęły przed wieloma laty, jeszcze przed wojną. Wygląda to tak, jak gdyby zainteresowanie społeczeństwa odwróciło się od nich, a wszystkie nowe prądy, zdobycze, kierunki skutecznie je omijały. To też na wystawie eksponaty szkolne z dziedziny racjonalizacji pracy nie budziły specjalnego zainteresowania, zwłaszcza, że głównie pochodziły z jednej szkoły w Potsdammie pod Berlinem. Racjonalizacją czasu szkoły niemieckie również się nie interesują — jednostka lekcyjna trwa 5 godzin — na lekcji grupa uczennic pracuje nad 1 zestawieniem (5 osób gotuje dla 5 osób) osobne ćwiczenia „na wprawę" nie są wprowadzone. Czasami, doprawdy, zdawać by się mogło, że system jest chyba celowy. Może idzie tu o takie zajęcie kobiety gospodarstwem, aby w niem musiała się utopić i nie szukała innych dróg ekspansji, ani dla swej inteligencji, ani dla swego czynu.

O ile oszczędność czasu nie została wzięta poważnie pod uwagę, szerokie podkreślenie uzyskała racjonalizacja zużycia materjału, a zwłaszcza środków spożywczych. Prace te często zajmują się takiemi zagadnieniami, jak ustalenie zależności między kształtem i materjałem naczynia, a ilością zużytego opału i czasem ugotowania potrawy. Wśród prac uczniowskich widzimy wiele takich, które interesują się ustaleniem, jaki rodzaj opału i oświetlenia jest najtańszy i najracjonalniejszy, jakie podłogi opłacają się najlepiej, jakie firanki wypadają najkorzystniej, z jakiego materjału należy sporządzać ubranka i bieliznę dziecięcą, aby najlepiej się kalkulowała i t. p.

ki mogą zastąpić ryż i t. p. — oto zagadnienia, które dla Niemców mają dzisiaj znaczenie niezwykle żywotne. „Jedzmy ziemniaki z własnego zagona, używajmy tłuszczów krajowych, pomimo, że są droższe od roślinnych tłuszczów zamorskich, zamiast zagranicznych win pijmy niefermentowany moszcz z własnych owoców, bo od tego zależy dobrobyt i zdrowie naszego ludu" — uczą wszystkie instytucje kształcenia gospodarczego. Produkty, które są niezbędne, zarówno krajowe jak zagraniczne, muszą być jednak pierwszorzędnej jakości. Na ilustracji naszej widzimy szereg tłuszczów niemieckich: cielęcy, wieprzowy, wołowy — wszystkie standaryzowanej jakości. Obok



Z lewej strony u góry: fragment wystawy szkolnej w Lettehaus w Berlinie (potrawy djetetyczne dla chorych). U dołu wyposażenie kuchni na kursach wędrownych w Danji. Z prawej strony u góry: standaryzacja produktów spożywczych w Niemczech. Pod spodem posiłek racjonalny i nieracjonalny rodziny bezrobotnego. Niżej fragment działu niemieckiej wystawy Dziecko i Matka.

b) Racjonalizacja odżywiania

Oczywiście, te same rozważania kosztów w stosunku do wartości należy przenieść także w dziedzinę odżywiania. Jest to zagadnienie, które w życie narodu sięga jeszcze bez porównania głębiej od opłacalności tkanin, opału, czy naczyń kuchennych. Niemcy przeżywają ciężki kryzys gospodarczy, skutkiem czego koniecznością staje się obniżenie dotychczasowej skali życia. Należy to jednak czynić bez uszczerbku dla zdrowia narodu. Dlatego też cały legjon uczonych, lekarzy, działaczy społecznych, nauczycieli jest powołanych do tego, aby rozstrzygać w tych sprawach i propagować je. Niemcy w lepszych czasach przywykli do wielu produktów zagranicznych, na które już dzisiaj pozwolić sobie nie mogą. Czy banany można zastąpić krajowemi owocami? — czy ziemnia-

widzimy szereg jaj, spotykanych na rynkach niemieckich. Wszystkie te jaja muszą odpowiadać pewnym warunkom pod względem wielkości i świeżości, każde też musi być opatrzone datą i stemplem, z którego kraju pochodzi. Ze smutkiem należy stwierdzić, że najmniejsze z jaj widocznych na fotografji, jest to właśnie jajo od polskich kur.

Pod spodem znaduje się inny fragment niemieckiego działu wystawy międzynarodowej, a mianowicie racjonalny (po lewej stronie) i nieracjonalny (po prawej stronie) posiłek rodziny bezrobotnego. Jak wykazuje ilustracja, posiłek racjonalny składa się z zupy (szczawiowej), ryby morskiej z ziemniakami i surowemi pomidorami. Drugi analogiczny posiłek przynosi gęstą zupę jarzynową z ziemniakami i krwawą kiszkę. Posiłek nieracjonalny w tej samej cenie 15 fenigów na osobę, składa się z czarnej kawy (głównie z cykorji), białego pieczywa i kiełbasy.

c) Podstawy naukowe wychowania przyszłej matki.

Podstawy naukowe kształcenia gospodarczego nie ograniczają się jednak do zagadnień racjonalizacji pracy i racjonalizacji odżywiania. Bodaj że najważniejszą rolę mają one do spełnienia w wychowaniu przyszłej matki. „Matka i dziecko" — oto hasło niemieckiego działu międzynarodowej wystawy. Celowi temu mają być podporządkowane wszystkie inne, bo przecież wszystkie zawiodą, jeśli nieoświecone i niedbałe matki będą marnowały lekkomyślnie zdrowie moralne i fizyczne dziecka, przyszłości narodu. Matka ma umieć higjenę i zasady pielęgnowania i odżywiania dziecka, aby strzec jego zdrowia fizycznego; ma umieć psychologję i pedagogikę, aby kierować jego rozwojem, ma znać literaturę i historję ojczystą i swojskie pieśni, aby je wychować w duchu narodowym; ma wreszcie umieć rysować, śpiewać, opowiadać, wycinać i modelować, aby je odpowiednio zająć i zabawić. Nadewszystko jednak musi stać na wysokim poziomie etycznym, aby je doprowadzić do najwyższego dostępnego mu dobra, ma rozumieć potrzeby swego społeczeństwa, aby z niem jak najściślej zespolić swe dziecko. Tak oto możliwie najkrócej da się ująć wynik rozlicznych rozważań kongresu na ten temat.

II. Gospodarstwo domowe na usługach przebudowy społecznej.

Prowadzi nas to do następnego kierunku, który bardzo silnie uwydatnił się w czasie kongresu berlińskiego — do przebudowy życia społecznego za pośrednictwem wdrażania najszerszych mas kobiecych do prac gospodarczych. Dlaczegóż jako środek do przebudowy społecznej wybrano właśnie prace gospodarcze? Jest to zupełnie zrozumiałe. Jeśli chcemy przebudować obyczaje i światopogląd człowieka, musimy zacząć od jego najbliższego otoczenia, jego domu, t. j. od tego, co dzień po dniu przez całe życie wywiera na niego potężny wpływ. Chcąc zaś przeobrazić życie rodzinne, trzeba odpowiednio nastroić wychowanie dziewcząt i przeniknąć je duchem, zgodnym z nowoczesnemi potrzebami społecznemi.

Rolę tę może wziąć na siebie szkoła gospodarcza; może, ale nie musi, szkoła bowiem jest narzędziem sztywnem i kosztownem i obliczonem na dalszą przyszłość. Zresztą mówiliśmy już o tem, że szkoła niemiecka nie dotrzymuje kroku prądom czasu. Na dzisiejszy dzień, na dzisiejsze palące wymagania chwili nauczanie szkolne wywiera wpływ mały, w stosunku do wielkości potrzeby.

Miałyśmy możność przyjrzenia się w czasie kongresu berlińskiego różnym innym formom doskonalenia życia społecznego.

Klęską współczesnego życia niemieckiego jest bezrobocie miast przy wielkim braku rąk do pracy na roli, a skutkiem tego niemożność wyżywienia ludności miejskiej, której odsetek jest nieproporcjonalnie wielki w stosunku do ludności wiejskiej. Wyłania się więc konieczność powrotu na rolę i dzięki temu przywrócenia zachwianej równowagi społecznej, oraz obniżenia wymagań życiowych. Wrócić na rolę, tam znaleźć pracę i byt, wydobyć z zapomnienia stare obyczaje, stroje, pieśni, stać się znów solą tej ziemi, zarzucić zbytki, wielkomiejskie wygody — oto hasła wychowania niemieckiego, którym w pierwszym rzędzie mają służyć zajęcia gospodarskie.

a) Obozy dobrowolnej służby społecznej.

W tym też celu obozy dobrowolnej służby społecznej gromadzą tysiące dorastającej lub dorosłej młodzieży męskiej i żeńskiej. Powstały one samorzutnie już przed dziesięcioma laty, gdy to bezrobotna młodzież, doprowadzona do rozpaczy, gromadziła się w obozach w ciągu lata, aby przynajmniej przez kilka miesięcy wyżywić się z pracy na roli.

Dziś nad obozami temi państwo rozciągnęło opiekę, zamieniło je na stałe instytucje, rozrzucone po całym kraju, przeniknięte wspólną ideologją, wyraźnie skrystalizowane. Obozy te zatrudniają dziesięć tysięcy dziewcząt. Gromadzi się w nich młodzież, przeważnie, ale nie wyłącznie bezrobotna, z najrozmaitszych sfer społecznych i na różnym stopniu kultury. Spotykamy tam więc robotnice fabryczne, rękodzielniczki, ekspedjentki sklepowe, ochroniarki, nauczycielki, pielęgniarki. Dla każdej znajdzie się odpowiednia praca i wyzyskanie jej uzdolnień. Obok dziewcząt, które głód przyprowadza do obozu, są i takie, które przyszły ofiarnem sercem służyć państwu. Dziewczęta przychodzą brać i dawać. Dawać swą pracę, młody zapał i umiejętności, zdobyte w innych szkołach — brać wychowanie społeczne, nawyknienie do twardej pracy, bezwzględnego posłuchu i niewygód, życie się ze wsią, wiejskim ludem i obyczajem. Obóz wychowuje, albo raczej przewychowywuje, i zarazem korzysta z dziewczęcej pracy. Możnaby go nazwać szkołą samozaparcia.

Te dziewczęta, które już bardziej wżyły się w atmosferę obozu idą do dnia na wieś, aby pielęgnować chorych, opiekować się dziećmi w czasie nieobecności matki, naprawiać zniszczone ubrania rolników, pomagać w pracy na roli. W chwilach wolnych od pracy odbywają się pogawędki na tematy społeczne i obywatelskie oraz gimnastyka, śpiewy i tańce ludowe. Dziewczyna miejska bowiem, która idzie pracować między lud, musi lud ten rozumieć, brać udział w świętach i zabawach, nie razić obcością i innemi obyczajami.

Państwo z funduszu bezrobocia częściowo utrzymuje dziewczęta, dając im mieszkanie, pożywienie i ubranie, resztę dorabiają swą własną pracą. Pobyt w obozie wynosi minimalnie trzynaście tygodni, pożądanem jest jednak, aby dziewczęta nie opuszczały go przed upływem pół roku.

A co potem? Obozy nie są szkołą i nie dają żadnych konkretnych wiadomości ani umiejętności, przeciwnie, stosują niejednokrotnie metody pracy tak prymitywne, że aż stojące poniżej przeciętnego poziomu pracy społeczeństwa niemieckiego, i graniczące z partactwem (patrz fotografja kształtowania chleba). Już nawet zamieszczone tutaj ilustracje świadczą, w jak prymitywnych warunkach odbywa się cała praca i że bynajmniej nie o jej udoskonalenie tu chodzi. Nic więc dziwnego, że do pełnego wyszkolenia w gospodarstwie domowem, a cóż dopiero wiejskiem jest bardzo daleko. Obóz jest więc raczej instytucją przebudowy psychicznej. Jest miejscem, gdzie wielkomiejska dziewczyna w jedwabnych pończochach, ufryzowanej głowie, zajęta kinem i dancingiem, ma przeobrazić się na pracownicę - obywatelkę, świadomą swej roli społecznej, przywykłą do twardej pracy, szanującą stan chłopski, gotową do znoszenia przeciwności życia. Taka dziewczyna będzie dobrym materjałem na pomocnicę włościanki, która jednak musi ją sobie douczyć, będzie też odpowiednią towarzyszką życia niemieckiego osadnika.

b) Powrót do tradycji i przyrody.

Bowiem z powodu braku rąk do pracy na wsi, część bezrobotnej ludności miejskiej osiedla się na roli. Osadnictwo to jest silnie popierane przez czynniki państwowe, które nie szczędzą żadnych środków dla umiejętnej i szerokiej propagandy. Wiadomo, do jakiej ostateczności Niemcy doprowadzają każdą pod-

jętą przez siebie sprawę. Ponieważ zaś przedewszystkiem matka jest nosicielką tradycji i rzeczniczką swojskiej kultury narodowej, przeto szerzenie znajomości ludowej tradycji niemieckiej musi być zadaniem każdej szkoły żeńskiej. Jako przykład mogą służyć piękne dożynki w seminarjum ogrodniczem w Dahlem (ilustracja), w których brały udział przyszłe nauczycielki, uczennice ich ćwiczeniówki, miejscowe koło młodzieży wiejskiej i cała ludność wsi, nie wyłączając dzieci z przedszkola. Tego rodzaju uroczystości zbliżają do siebie szkołę i wieś. Szkoła wydobywa z zapomnienia stare zwyczaje ludowe i przypomina je wsi, zaś wieś dostarcza naturalnego tła dla tych poczynań i nadaje im piętno rzeczywistości. Znamiennem jest także, że uczennice seminarjów gospodarczych, przyszłe nauczycielki, występują do pracy















Praca w obozach dobrowolnej służby społecznej.

Dożynki w Dahlem.

i zabawy w strojach ludowych, jak to pokazuje załączona fotografja.

Szkoła ma uczyć kochać wieś, pracę na ojczystym zagonie i budzić dla niej zainteresowanie młodzieży. W dziale niemieckim międzynarodowej wystawy w Berlinie widzieliśmy jedną część sali, poświęconą pracom gospodarczym wiejskim młodzieży wielkomiejskiej. Jak widać na naszej ilustracji, zajęcia te polegają na pielęgnowaniu roślin doniczkowych, uprawie owoców i warzyw w ogródkach szkolnych, przygotowaniu przetworów, hodowli drobiu. Nie to jest jednak ciekawe. Ciekawe jest ideowe uzasadnienie tych poczynań. Napis bowiem głosi: „Młodzież wielkomiejska wychowuje się na pomocników osadników podmiejskich w domu, ogrodzie i podwórzu", a obok drugi napis: „We krwi leży dziedzictwo przodków, a wszędzie gdzie trudzą się ręce rolnika, dziedzictwo to przeziera w czynie zbożnym".

Jakże ocenić wszystkie tu przytoczone objawy przebudowy życia społecznego w Niemczech i jakie wyciągnąć z nich wskazania dla naszego polskiego bytu i naszej pracy? Nie może być mowy, oczywiście, o przenoszeniu form życia niemieckiego, tak mało jeszcze doświadczonych, tak obcych nam duchem, na nasz grunt. Zresztą w Polsce niema na razie mowy o braku rąk do pracy na wsi, nie byłoby więc możliwe skierowanie tam fali bezrobotnych pracowników miejskich. Można tylko z uznaniem podkreślić zdrową myśl zatrudnienia w obozach dorosłej bezrobotnej młodzieży, którą bezczynność znieprawia, odpowiednie wyzyskanie jej czasu i zużytkowanie pracy dla podniesienia jakiegoś odcinka naszego życia. Nie ulega wątpliwości, że i w Polsce także znalazłaby się praca dla wielu dziewcząt w charakterze pomocnic domowych ,gdyby tylko zwalczyć uprzedzenia społeczne i podnieść w oczach młodzieży godność zawodową tej pracy. Myśl to zresztą u nas nie nowa, podjęła już ją swego czasu pani Marszałkowa Piłsudska i jej współpracownice.

Z uznaniem należy też podnieść dążenie Niemców do poprawienia chłopskiego bytu, zjednania dla chłopa szacunku tych, których jest żywicielem. Lud wiejski, podniesiony do odpowiedniej kultury stanie się najpewniejszą ostoją odrębności narodowej i przechowa nietkniętą narodową tradycję.

Nie wdając się jednak w ocenę wartości tego, co robią u siebie Niemcy, a co potrosze naśladują i inne narody zachodniej Europy, stwierdzić jednak

trzeba ogromną zwartość i wszechstronną rozbudowę tych wszystkich poczynań. Hasła rzucone zgóry, a logicznie udowodnione zostają natychmiast podchwycone i realizowane przez całe społeczeństwo. Czy to idzie o zwiększenie konsumcji ziemniaków i owoców, czy o zastępowanie maszyn pracą ręczną, czy wreszcie o zwrócenie większej uwagi na wychowanie matki — całe społeczeństwo z żelazną konsekwencją dąży do obranego celu i wszystkie środki są oddane na jego usługi. A poczynania te zagarniają w swe kręgi całe społeczeństwo i przebudowują całe życie od suteren do poddaszy, od chałup do pałaców. Trudno dziś przesądzić wyniki tej przebudowy, która bądźcobądź prowadzi do daleko posuniętego wyodrębnienia Niemców z pośród zespołu narodów świata. Czy jest to czynnik budowy, czy rozkładu cywilizacji ludzkiej, szczęścia, czy klęski, przyszłość okaże, wszak na słońcu tem nie brak i czarnych plam ludzkiej krzywdy. W każdym razie przyznać musimy razem z jedną z członkiń polskiej delegacji, że nikt tak jak Niemcy nie zrozumiał, że reformą i przebudową trzeba objąć wszystko i wszystkich bez reszty, żadnego odcinka nie pozostawić odłogiem, bo nigdy nie wiadomo, z którego głęboko ukrytego zakamarka życia może wypełznąć klęska, choroba lub zbrodnia, która w proch rozsypie wszystkie poczynania.



Wystawy krawieckie i koronkarskie w Niemczech.

Absolwentka szkoły zawodowej w pracowni

Kochane czytelniczki! Chcę wprowadzić Was na teren pracowni, która istnieje jako spółdzielnia przy szkole. W jakim celu to robię? Uważam, że obowiązkiem każdej z nas jest zdawać sobie sprawę z wartości swej pracy nauczycielskiej i wychowawczej i śledzić jej wyniki na jak najdalszą metę.

Przypatrzmy się więc, jak nasza wychowanka pracuje i zachowuje się w pracowni, jakiemi odznacza się zaletami, a jakiemi wadami, jak przystosowuje się do warunków pracy spółdzielczej i pracownianej, a zorjentujemy się w brakach naszego wychowywania i nauczania.

W pracowni szkolnej, którą obserwuję, pracuje dziesięć absolwentek pod kierownictwem mistrzyni krawiectwa, wychowanej i wykształconej w swoim fachu w warsztacie rzemieślniczym. Kierowniczka

jest osobą bardzo uzdolnioną zawodowo, pracę swoją kocha, przytem jest nadzwyczaj obowiązkową, skrupulatną i wymagającą. Największą dla niej radością jest widok w pracowni jak największej ilości pięknych materjałów i szycie z nich sukien, które wychodzą z pod jej ręki, jako dzieła sztuki. Według mnie, posiada ona prawie wszystkie zalety, jakiemi powinna odznaczać się dobra zawodowczyni, a więc obowiązkowość, skrupulatność, pracowitość, dokładność w pracy i miłość swego zawodu, umiejętność jednania sobie klijentek i nadzwyczajną cierpliwość w stosunku do nich. Czy nasze absolwentki posiadają powyższe zalety? Czy są one obowiązkowe? Na podstawie mojej obserwacji twierdzę, że nie. Brak obowiązkowości jest jedną z największych bolączek naszych; walką, przymusem zdobywa się krwawo to, co powinno być dla dziewcząt nakazem, płynącym z wewnątrz, z duszy.

Czy są one skrupulatne, dokładne w robocie, pracowite? W przeważnej większości — nie. Nie przejmują się tem wcale, że kierowniczka odpowiedzialna jest za termin i za jakość wykonania, że od nich zależy opinja pracowni, która jest ich wspólnym warsztatem pracy, ich wspólnem dobrem, którego powinny strzec. Ileż to nasłuchały się o idei spółdzielczości, do ilu kółek należą, pracują w samorządach klasowych! Mimo to w spółdzielni okazują się osobnikami egoistycznymi, mało kulturalnymi i niewyrobionymi. Umieją jednak pilnować swoich osobistych interesów; tam gdzie idzie o podział zarobku są skrupulatne aż do granic nieprzyzwoitości. Nie potępiałabym tego, gdyby umiały ujmować rzecz głębiej, gdyby rozumiały, że pełną korzyść z pracy spółdzielczej będą miały dopiero wtedy, gdy będą strzec wspólnego dobra. i że każda z nich musi coś z siebie poświęcić dla tego dobra. Tymczasem zobaczmy, jak to w praktyce się przedstawia? W pracowni musi się prowadzić książki przemysłowe i kontrolę dodatków. Czy są chętne do tych zajęć? — nie, musi się im poszczególne funkcje narzucać. Jak się wywiązują z przydzielonych sobie funkcji? Źle. Weźmy przykład. Nowa magazynierka przejmuje kasę dodatków, kilka dni prowadzi ją, a później nie pokazuje się tydzień w pracowni i nic ją to nie obchodzi, co się z jej działem dzieje. Tak samo ma się rzecz z innemi funkcjami.

Czy nasze wychowanki mają zamiłowanie do zawodu? Jakkolwiek napisałam już tak dużo przykrych rzeczy, nie mogę się cofnąć przed wypowiedzeniem tej ostatniej prawdy, że przeważnie widzę jego brak, co gorsze jednak, pracy swej należycie nie szanują, uważają za zajęcie, stawiające je na niższym szczeblu drabiny społecznej.

Jakie zalety posiada nasza absolwentka? W porównaniu z pracownicą kształconą w warsztacie rzemieślniczym ma pozornie większą kulturę umysłową, ale jakież ambicje z tego powodu, a jaka kultura codziennego życia? Ta istnieje dotąd, dopóki jest uczennicą, dopóki czuje dookoła siebie atmosferę szkolną i dopóki liczy się z opinją nauczycieli. A więc?... same złe wyniki naszej pracy? Może niejedna z Was powie: u nas nie jest tak źle, mało tego, u nas są same wzorowe pracownice. Obserwacje moje poczyniłam nie na jednym gruncie i jakkolwiek może jaskrawo zaakcentowałam strony ujemne naszych wychowanek, muszę jeszcze raz stwierdzić, że praca nasza nie daje tego, czego po niej oczekujemy. Dlaczego tak jest, gdzie leży wina? Przecież każda z nas daje dziś z siebie maksimum wysiłku, od pracy w szkołach dziś aż wre i kipi.

Weźmy pod uwagę zarzut pierwszy — brak obowiązkowości. Każdy z nas wyrabia w sobie obowiązkowość, gdy przejdzie twardą szkołę życia. To też może się ona z czasem wyrobić, gdy uczennica w pracowni obraca się w atmosferze, w której dominuje myśl, że robota musi być skończona na czas i zadowolić klijentkę, bo od tego zależy opinja pracowni, a więc i jej egzystencja. Od tego zależy też egzystencja tych, którym ta pracownia daje pracę. Konieczność życiowa jest w tym wypadku najsilniejszym bodźcem w kształceniu obowiązkowości.

Zastanówmy się teraz nad przyczyną braku zamiłowania do zawodu u naszych wychowanek. Musimy się zgodzić na to, że w dużej większości dziewczęta zapisują się do szkoły zawodowej, bo nie mogą chodzić do innej szkoły średniej. Można jednak w wychowankach budzić zamiłowanie i potęgować je, ale w jaki sposób? Odpowiednie tempo pracy, stykanie się z dużą ilością pięknych i różnorodnych materjałów, śledzenie jak z tych materjałów powstają różnorodne i piękne suknie, są to według mnie najsilniejsze bodźce do wzbudzenia zamiłowania zawodowego.

W jaki sposób wyrobić u dziewcząt umiejętność obchodzenia się z klientkami? Prosta rzecz, przez obcowanie z niemi, ale to mało, uczennica musi sobie zdawać sprawę z tego, że ta klientka wyrobi opinję pracowni, co za tem idzie, dostarczy pracy i chleba tym, które pracują w niej.

Z powyższego wynikałoby, że tylko wprowadzenie rzeczywistości życiowej do szkoły, może dać nam pożądane wyniki pracy; to też kończę tych moich parę uwag hasłem „wprowadźmy życie do naszej szkoły".

Jak próby tego realizujemy na terenie naszej szkoły i na jakie napotykamy trudności powie koleżanka A. S.

System pracowniany w szkole zawodowej.

Idąc dalej za myślą koleżanki M. R., chcę się wypowiedzieć i podzielić swemi spostrzeżeniami o wprowadzeniu systemu pracownianego i jak sobie wyobrażam jego organizację na terenie szkoły zawodowej. Jak wiemy, szkolnictwo zawodowe dąży obecnie w tym kierunku, jednak dotychczasowe wyniki naszej pracy nie dają oczekiwanych rezultatów.

Niejednokrotnie spotykamy się z zarzutami osób zainteresowanych, że szkoły nie spełniają swych zadań, że brak im atmosfery zawodowej, dalej, że młodzież, wychodząca ze szkoły, nie jest należycie przygotowana do dalszej pracy w pracowniach. Zarzuty są słuszne, ale czy słuszne są bez zastrzeżeń? Weźmy pod uwagę programy szkolne i dotychczasowe metody nauczania, zwróćmy uwagę na trudności techniczne, z jakiemi się spotykamy. Uczennica uczęszcza do szkoły przez trzy lata, wciągu których uczy się różnych przedmiotów ogólnokształcących, z tego odpada 6 miesięcy na ferje letnie, 9 tygodni na Święta Bożego Narodzenia, 3 tygodnie na Święta Wielkanocne, tydzień w każdym roku odpadnie na urządzanie wystawy, inne dnie na uroczytości szkolne, wycieczki i t. p. Skomasujmy te godziny razem, a przekonamy się, że na prawdziwą pracę i naukę zawodu pozostaje nam zaledwie jeden rok, czyli, że na każdy poszczególny rok wypada cztery miesiące. Po tym jednorocznym kursie uczennica nasza zdaje egzamin czeladniczy. Czyż suma jej umiejętności może być współmierną z umiejętnością uczennicy-czeladniczki, pracującej najmniej trzy lata i to codziennie i całodziennie? Weźmy pod uwagę fakt, że uczennica pracowni styka się z rozmaitością i ciągłością pracy, która daje możność specjalizowania się w poszczególnych odcinkach pracy i szerszego zdobycia umiejętności zawodowych.

Zaznaczyć przytem należy, że młodzież nasza rekrutuje się przeważnie z uczennic, choć nie specjal-

nie niezdolnych w większości, to jednak zupełnie nie posiadających zamiłowania do zawodu. Kończą one szkołę z przekonaniem i nadzieją otrzymania posady w biurze, czy fabryce i na 30 — 40 uczennic znajdzie się minimalna liczba tych zdolniejszych, które zechcą pracować w dalszym ciągu w swym zawodzie.

Prowadzona dotychczas nauka odbywała się w klasach szkolnych, przeplatana godzinami przedmiotów ogólnokształcących i opierała się na nauczaniu i wykonywaniu robót z własnego materjału. Takie przeplatanie pracy zawodowej lekcjami innych przedmiotów, podobnie jak szycie z własnego materjału — każda dla siebie — wpływa ujemnie na tempo pracy, oraz na zainteresowanie. Dużą przeszkodą jest nadmierna ilość uczennic, przyjętych bez żadnej selekcji, oraz brak dostatecznej ilości pomocy naukowych. Takie warunki, a przedewszystkiem takie trudności techniczne, uniemożliwiają wydajność pracy, to też rezultaty nie dają zadowolenia. W tym roku szkolnym postanowiłyśmy wprowadzić stopniowo system pracowniany od kl. II-giej. Oczywiście, traktujemy to narazie jako eksperyment. Jak ta realizacja wygląda? Jakie zauważyłyśmy zalety i jakie trudności napotkałyśmy już zaraz na początku? Dla usunięcia przyczyny braku skupienia przy pracy zawodowej, wprowadziłyśmy dwa ciężkie dni pracy w tygodniu. Klasę podzieliłyśmy na małe pracownie o różnej ilości uczennic. Jedna ze zdolniejszych pomiędzy niemi jest kierowniczką małej pracowni, każda z tych grup posiada swoją nazwę i każda z nich prowadzi „księgę zamówień", do której kolejno wpisuje zamówienia. Wszystkie prowadzą zeszyty kalkulacyjne i zapisują dokładnie czas pracy.

Ponieważ nauka zawodu musi uwzględnić program, przewidziany na klasę II-gą, więc roboty są narazie jednakowe i szyte z własnych materjałów, z tą jednak różnicą, że traktowane są tak, jak robota klientek, t. zn. że wykonanie jest zbiorowe, lub jedna uczennica szyje dla drugiej. Np. pierwszą robotą były fartuchy szkolne, które uczennice szyły dla klas niższych, to też w miarę napływu zamówień, każda z tych pracowni miała wykonać po kilka fartuchów. Następnie szyły bluzki letnie lniane dla siebie, lecz szyły je albo zbiorowo (możliwa specjalizacja) lub też jedna dla drugiej. O ile jedną robotę szyją np. trzy uczennice, wtedy każda z nich zapisuje swoje godziny w swoim zeszycie kalkulacyjnym, pozatem dołączają do zeszytu sporządzoną *tabelę płacy* z podaniem poszczególnej ilości godzin pracy i odpowiednio rozliczonej zapłaty od godziny.

Podaję schemat tabeli płacy:

L. p.	Przedmiot	Ilość godzin	Zapłata za godzinę	Zapłata za odp. ilość godzin w złotych
1.	*Suknia wizytowa*			
	Sitkowska Marja	7	0 05	= 3.50
	Lubasińska Kryst.	12	0,50	= 6.00
	Pomorska Danuta	11	0,50	= 5.50
	Suma godzin	30		15.00
	Robota sukni	Zł. 15		

15 : 30 = 0.50 groszy.

Wprowadzenie systemu pracownianego na teren szkoły posiada ogromne znaczenie wychowawcze. Uczennice uczą się na swoich koleżankach — klientkach odpowiedniego zachowania i uprzejmego odnoszenia się do klientek. System pracowniany wytwarza tempo pracy, uczennice zdradzają żywe zainteresowanie pracą, co może dać pole do wytworzenia się szlachetnego współzawodnictwa nie jednostek, lecz grupy. Przedtem uczennice zacieśniały się wyłącznie w swej robocie i o niej tylko myślały, przy naszym sytemie na pierwszy plan wysuwa się ambicja zespołów. Wszelkie niedokładności w zapisywaniu godzin pracy, zdarzające się przedtem, tu są wykluczone. Uczennice pilnie kontrolują się wzajemnie i notują swe godziny podwójnie, raz w zeszytach kalkulacyjnych, drugi raz na arkuszach kontroli pracy. Jednak system ten poza zaletami, nasuwa także i pewne trudności. Istnieje część uczennic, które wolą szyć oddzielnie i nie chcą godzić się z uwagami i stanowiskiem swej koleżanki — kierowniczki, powstają więc pewne tarcia, które umiejętnie wykorzystane, mogą być pożądanym punktem wyjścia dla wyrobienia społecznego. Pozatem realizowanie systemu pracownianego w szkole, napotyka na wielkie trudności takie, jak nadmierna ilość uczennic, ograniczenie i tak małej ilości godzin, brak pomocy naukowych, jednem słowem tych warunków, które posiadają ogromne znaczenie w wytwarzaniu zawodowej atmosfery pracy. Również ogromnie ważną rzeczą przy powyższym systemie jest praca z jednoskami, będącemi na równym stopniu wykształcenia zawodowego, np. w pracowniach pracują w grupach: jedna „odpowiedzialna", „zdolna" i „podręczna". W klasie natomiast „odpowiedzialną i zdolną" (!) jest tylko nauczycielka i ma 30 a nawet więcej podręcznych.

Jestem zdania i wierzę mocno, że wprowadzenie systemu pracownianego nawet do klas pierwszych może dać znacznie lepsze wyniki pracy, ale w odpowiednich warunkach. Niech znikną „klasy szkolne" a miejsce ich niech zastąpią warsztaty, wyposażone w dostateczną ilość sprzętów i narzędzi pracy. Przyjęcie uczennic uzależnijmy od wyników egzaminu psychotechnicznego. Przeciwstawmy się temu, ażeby zabierano nam godziny z pracy zawodowej (i tak w niewystarczającej ilości) na lekcje gospodarstwa i t. p.

W organizowaniu pracowni szkolnych pomocne nam będą nasze praktyki pracowniane oraz kursy wakacyjne, dalej organizowanie pracy na terenie warsztatów szkolnych da nam duże pole do zdobycia większej praktyki.

Z systemem pracownianym łączy się ściśle kwestja terminowości, tak ważnej ze względów wychowawczych. Nastręcza to bardzo wielkie trudności, właśnie w szkole i często cała odpowiedzialność spada na nauczycielkę. Uczennica pracowni zdaje sobie sprawę, że niedotrzymanie terminu zagraża jej egzystencji, jej zarobkom i jej dalszej pracy; wie ona doskonale, że niepunktualnością zrazi sobie klientelę, a tem samem utraci zarobek i utrzymanie. Tymczasem uczennica nasza nie zdaje sobie z tego sprawy, gdy kończą się lekcje, idzie do domu i nic jej to nie przeszkadza, że nie wykończyła roboty. Zostawiać jej zresztą po nauce nie można, bo trudno robić ze szkoły pracownię czynną do późnego wieczora; uczennice mają swoje zajęcia a nauczycielstwo tembardziej nie próżnuje.

Weźmy taki przykład: do klasy III-ciej, która jest również prowadzona systemem pracownianym, przychodzi klientka, zamawia suknię, która musi być za tydzień uszyta, nauczycielka wyznacza dzień pierwszej próby. Z przyczyn od niej niezależnych zachodzą nieprzewidziane przeszkody, jak np. psują się kontakty, nie można prasować, zbliża się uroczystość szkolna a uczennica szyjąca tę robotę bierze udział w deklamacji; wychodzi ona z lekcji na generalną próbę, oczywista z godzin zawodowych, innych przecież

szkoda. Uczennica zachoruje, nie przyjdzie do szkoły, zostać musi chyba nauczycielka (co się czasem zdarza), aby wykończyć robotę. Oczywiście, przychodzi klientka, jest mocno urażona i niezadowolona i często psuje opinję „na mieście". Pójdźmy dalej. Czy jest możliwe, ażeby nawet zdolniejsza uczennica wykonała bez zarzutu jakąś robotę, przecież czasem się nie uda i w najlepszej pracowni, a cóż można żądać od uczennicy, która nie przepracowała jeszcze roku nauki i praktyki, jak wynika z obliczeń podanych powyżej. W takich warunkach uważam, że lepiej byłoby ograniczyć przyjmowanie robót od obcych osób, lub nie podawać dokładnych terminów, których trudno czasem dopilnować, choćby z powodu braku wystarczającej ilości pomocy naukowych. Ileż to razy w imię opinji szkoły, czy klasy (przy wykonaniu zamówień i prac na wystawę) nauczyciel eksploatuje zdolniejsze dzieci, a w dodatku sam musi więcej dopilnować tych prac, ze szkodą dla większości klasy.

Mojem zdaniem, czas nauki w szkole zawodowej powinien trwać cztery lata, rok czwarty powinien być pracownią o 8-mio godzinnym dniu pracy; po takiem wyszkoleniu mogłyby uczennice z powodzeniem zdawać egzamin czeladniczy. Tak zorganizowana praca może przyczynić się do podwyższenia poziomu wykształcenia zawodowego naszych absolwentek i z pewnością otrzymamy lepsze rezultaty przy egzaminach czeladniczych.

Spodziewamy się, że w następnym Informatorze znajdziemy odpowiedź na tych kilka uwag i spostrzeżeń w kwestjach przez nas poruszonych.

Artykuł F. Rommla rozszerzony i uzupełniony przez Red. Inform

Nowy pośrednik między szkołą i domem.

Że zadaniem nauczycielki, jest nawiązanie przyjaznych stosunków między szkołą i rodzicami uczennic, to rzecz powszechnie znana. Bez tego nie może być owocnej pracy, o tem również wszyscy wiedzą. A jednak może nigdy jeszcze szkoła nie spotykała się z takim brakiem zrozumienia ze strony domu rodzicielskiego, jak właśnie teraz, gdy nauczyciel usiłuje stosować nowoczesne metody nauczania, dla wielu rodziców zupełnie niezrozumiałe, jako zbyt daleko odbiegające od tego, do czego przywykli w swoich czasach szkolnych.

Wielokrotnie oddaje nauczycielowi doskonałe usługi pod tym względem umiejętne zastosowanie fotografji. Przecież zawsze znajdzie się w gromadce szkolnej ktoś z grona nauczycielskiego, uczennic, lub ich rodzeństwa, kto ma aparat i umie fotografować. Możliwości, które w rękach uzdolnionego nauczyciela przedstawia fotografja, są zupełnie niedoceniane. Prawie każda szkoła posiada latarnię magiczną, albo lepiej jeszcze, epidjaskop. Aparaty te zresztą łatwo można teraz wypożyczać po niskiej cenie. Sporządzenie przezroczy z naszych klisz nie przedstawia żadnych trudności, a do epidjaskopu nie potrzeba nawet przygotowywać przezroczy, gdyż obrazy na ekran można rzucać wprost z odbitek. Wyobraźmy sobie teraz, że pogadankę na zebraniu rodzicielskiem połączymy z pokazem obrazów świetlnych nie przy pomocy wypożyczonych przezroczy, ale przy pomocy obrazów życia szkolnego. Jakież będzie zainteresowanie rodziców, gdy swoje własne dzieci zobaczą na ekranie! Dzięki temu rodzice będą mogli niejako wziąć udział w pracach, zabawach, wycieczkach swoich dzieci, a niejedno poczynanie szkoły, które wydawało im się niepotrzebne, lub zgoła chybione, przedstawi im się w innem świetle. A więc np. sprawa wycieczek, która dla wielu rodziców jest tylko stratą czasu i pieniędzy. Na ekranie rodzice będą mieli możność ocenienia, jak na wycieczkach zacieśniają się węzły współżycia koleżeńskiego, jak współżycie to pobudza dzieci do współdziałania, jak młodzież zbliża się do przyrody ojczystej i uczy się znać ją i kochać. Przed oczami rodziców mogą przesunąć się obrazy zwiedzanych zakładów przemysłowych i instytucyj, które wykażą im, że wycieczki dają możność bezpośredniej obserwacji pracy ludzkiej, wytwórczości przemysłowej, zjawisk przyrodniczych, życia. A dalej, udowodnimy przy pomocy odpowiednich obrazów, jak materjały, przyniesione z wycieczki są opracowywane, klasyfikowane, opisywane i wchodzą w skład muzeum szkolnego.

Różne metody wychowania fizycznego, sporty w szkole, kąpiele szkolne mogą zyskać większe uznanie rodziców, jeśli naocznie sprawdzą na odpowiednich obrazach, w jaki sposób i w jakich warunkach odbywają się ćwiczenia sportowe, jak dzieci ich spędzają czas na obozach i kolonjach.

Niejednokrotnie postępy realizowane przez szkołę nie są doceniane przez społeczeństwo, a nawet sami kierownicy i nauczyciele szkół, pracując ciągle w tym samym kierunku, zatracają jasny pogląd na osiągnięte wyniki. I tu fotografja może być prawdziwą pomocą. Wyświetlenie obrazów, przedstawiających widok kuchni, pralni, pracowni przyrodniczej — dawniej i dziś, może dużo powiedzieć o sumie włożonej pracy i wysiłku. Podobnie, bardzo wymowne może być porównanie zdjęć wystawy szkolnej w ciągu szeregu lat.

Ogromne zastosowanie może znaleźć fotografja w nauczaniu gospodarstwa domowego. Przypuśćmy, że zorganizowałyśmy wycieczkę do rzeźnika dla poznania poszczególnych części mięsa wołowego. Wyjaśnienia rzeźnika uczennice notują, po powrocie następuje omówienie i uzupełnienie zebranych informacyj. O ileż omówienie to będzie bardziej zajmujące i owocne, jeśli będzie się odbywało na podstawie dokonanych zdjęć. Powinny też być fotografowane odpowiednie momenty nauki pielęgnowania niemowląt, przygotowania do uroczystości szkolnej, prawidłowe i nieprawidłowe wykonanie najbardziej podstawowych czynności gospodarskich (może najlepiej w czasie konkursów sprawności) i t. p. Materjał ten zarówno będzie służył jako pomoc naukowa przy omawianiu z uczennicami danych czynności, jak również jako materjał ilustracyjny do pogadanek z matkami. Wiadomo, że niejedno wskazanie szkoły, dotyczące racjonalnego odżywiania lub znormalizowanej techniki pracy, rozbija się o niechęć i konserwatyzm matek. Uczennice nasze są zbyt mało jeszcze wdrożone do systemów gospodarczej pracy i gospodarczego myślenia, aby potrafiły przezwyciężyć siłę bezwładu swego domu rodzinnego. I tu fotografja może nam oddać duże usługi. Wyświetlając na zebraniach rodzicielskich obrazy, przedstawiające dobre i złe wykonanie danej czynności, racjonalne i marnotrawne przyrządzenie jakiejś potrawy, umiejętny i wadliwy rozkład czasu, potrafimy matki naszych uczennic przekonać lepiej o prawdzie naszych pouczeń, niż przy pomocy słów. Wiadomo, że im mniej umysł wyrobiony, tem trudniej na podstawie słów powstają dane wyobrażenia i pojęcia, trafiają one zawsze do umysłu łatwiej przez oko, niż przez ucho. Niedarmo nasz obrazowy język mówi o „gołosłownych" wyjaśnieniach.

Usługi, które fotografja może oddać w szkole są więc bardzo wszechstronne, ale nie zapominajmy o jednym kardynalnym warunku: zdjęcia muszą być wykonywane z odpowiednim wyborem tematu i w odpowiedniem nastawieniu psychologicznem. Ileż to ra-

zy widzimy zdjęcia szkolne, które nie przedstawiają wogóle żadnej pedagogicznej ,ani metodycznej wartości. Tu uczennice siedzą rzędem z robotami w rękach, a wszystkie patrzą prosto w aparat, tam uczennice stoją w kuchni bezczynnie, każda trzyma w ręku jakieś naczynie kuchenne. Jeszcze na innej fotografji widzimy uczennice przy stole nad pustemi talerzami, od których są odwrócone w stronę osoby fotografującej. Znajdziemy i takie fotografje, na których uczennice siedzą przy stole, sięgającym im prawie pod brodę i udają, że w takich warunkach przepuszczają mięso przez maszynkę i ucierają tłuszcz wałkiem w misce. Jedna z uczennic udaje, że waży, bez produktu do ważenia i bez odważników. Bywają i zdjęcia „dowcipne", np. uczennice fotografują się w grupie z miotłami, szczotkami, ścierkami, albo przyklękając nalewają herbatę nauczycielce.

Czasem można zrobić koncesję na rzecz młodzieńczego humoru uczennic, i zrobić im przyjemność taką fotografją, ale, oczywiście, nie może ona służyć do żadnego dydaktycznego celu. Jako narzędzia do pracy możemy użyć tylko tej fotografji, która czyni zadość następującym wymaganiom:

1) fotografować należy nie mniej lub więcej zręczną inscenizację, lecz rzeczywiste warunki pracy;

2) uczennice mają być naprawdę zajęte pracą, a nie tem, jak najlepiej „wyjść" na fotografji; dlatego największą wartość będą miały zdjęcia migawkowe, jeśli zaś z powodu złego oświetlenia są one niemożliwe, trzeba uczennice zatrzymać w bezruchu na parę sekund w tem stadjum pracy, w którem w danej chwili znajdują się siłą rzeczy;

3) uczennice patrzące w aparat, albo w przestrzeń zamiast na swoją robotę, będą zawsze psuły obraz i wprowadzały do niego nutę nieszczerości;

4) nauczycielka nie może pozwolić na to, aby zawodowy fotograf (jeśli jemu powierzamy zdjęcie) ustawiał uczennice i wybierał im pozy, zdaniem jego najodpowiedniejsze, a w rzeczywistości wymuszone i kłamliwe. Dlatego częstokroć do celów dydaktycznych odpowiedniejsze są fotografje amatorskie. Dezyderaty fotografa muszą ograniczyć się do tego, aby praca odbywała się w możliwie najlepszem oświetleniu, a zdjęcia nie były robione pod światło;

5) im mniej uczennice będą wiedziały o tem, że są fotografowane, tem lepiej; najlepiej jeśli migawka otworzy się w momencie, najmniej dla nich oczekiwanym.

Tylko takie zdjęcia budzą zaufanie i mają siłę przekonywującą i dla rodziców i dla dzieci, przed któremi wówczas nie potrzebujemy się wstydzić, że zamiast rzeczywistości pokazujemy tylko przedstawienie.

Wiadomości koleżeńskie.

Marta z Dołżyckich i Edmund
WOJCIECHOWSCY

mają zaszczyt zawiadomić, że ślub ich odbył się dnia 18 sierpnia 1934 r. w kościele parafjalnym w Zgórsku.

PIĄTKOWIEC *pow. Mielec.* — *GDYNIA* *Urząd Morski.*

Redakcja Informatora i stowarzyszone koleżanki przesyłają kochanej uczennicy i towarzyszce najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności.

Dnia 16 października b. r. przyszedł na świat *Krzyś Hasslinger*. Niech rośnie zdrowo na pociechę szczęśliwych Rodziców!

Izabella z Sokołowskich i Kazimierz Czajkowscy zasyłają tą drogą serdeczne podziękowania Redakcji Informatora i Koleżankom za życzenia złożone z powodu ich ślubu.

W tegorocznym terminie jesiennym zdały pomyślnie egzamin kwalifikacyjny przed Komisją Egzaminacyjną przy Państw. Szkole Zawodowej Żeńskiej w Krakowie:

Seminarjum gospodarcze: Ablewiczówna Janina, Flisarska Zofja, S. Świrska Immaculata.

Seminarjum krawieczczyzny: Anisfeldówna Jetti, Ficówna Anna, Flurówna Marja, Gajochówna Katarzyna, Hirschówna Roma, Kręcina Zofja, Sordylówna Emilja, Wittekówna Zofja.

Seminarjum haftu: Wieklińska Elżbieta, Piotrowska Hanna.

W listopadzie b. r. p. *Wanda Szarska* złożyła pomyślnie egzamin praktyczny przed Komisją Egzaminacyjną Wydziału Oświecenia Województwa Śląskiego.

Ogłoszenie.

Nici lniane podwójnie i potrójnie skręcane w 40-tu kolorach trwałych na światło i pranie nabyć można w Liceum Przemysłowo-Technicznem—Warszawa, Bracka 18 w cenie po 12 gr. za motek (dla szkół). Można zamawiać poszczególne kolory według posłanych przez zamawiającego próbek. Farbiarnia przyjmuje również zamówienia na barwienie płótna.

Kursy Korespondencyjne Państwowego Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł w Warszawie, ul. Górnośląska 31, wydały w listopadzie b. r. pracę wysokiej wartości p. *Hanny Gościmskiej-Gocłowskiej* p. t. *„Ćwiczenia z teorji przetwórstwa"*, część II. Jest to zbiór ćwiczeń i doświadczeń z zakresu mikrobiologji, zastosowanych do potrzeb szkoły gospodarczej, a w szczególności do prac z zakresu przetwórstwa. Ćwiczenia te obejmują: a) ustalenie przyczyny psucia się produktów spożywczych, b) wykrycie drobnoustrojów w powietrzu, c) wykazanie konserwującego działania temperatury i odcięcia dostępu powietrza, d) badanie własności pleśni. Każde ćwiczenie obejmuje następujące punkty: cel, pomoce naukowe, sposób wykonania, przebieg doświadczenia, wnioski teoretyczne i wnioski praktyczne. Wybór ćwiczeń jest wynikiem zarówno poważnych studjów, jak i dużego doświadczenia szkolnego, dzięki czemu praca jest ścisła pod względem naukowym i doskonale dostosowana do potrzeb szkolnictwa gospodarczego. Wartość pracy w wysokim stopniu podnoszą b. piękne rysunki, odpowiadające w zupełności obecnemu poziomowi mikrobiologji.

W grudniu b. r. wyszła z druku książka p. t. *„Rachunki w życiu gospodyni i obywatelki"* — Zbiór zadań arytmetycznych dla szkół przysposobienia gospodarczego, szkół gospodyń wiejskich i dokształcających zawodowych, kursów dla dorosłych oraz działów gospodarczych przy żeńskich szkołach zawodowych. Opracowały: Zofja Czerny, Dr. Marja Kołaczkowska, Dr. Melanja Łychowska, Marja Strasburger — Skład Główny w Bibljotece Polskiej w Warszawie.

Tym, które odeszły.

W listopadzie b. r. zmarła w Krakowie po długich cierpieniach

ś. p. Marja z Woliczków Bularzowa

długoletnia sekretarka Państw. Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Krakowie. Pamięć Jej polecamy serdecznemu wspomnieniu byłych uczennic tej szkoły.

Redaktorka Naczelna: Zofja Czerny-Biernatowa, Warszawa XX', Mianowskiego 9. — Warszawskie Zakłady Graficzne, Wilcza 60.